

2009: *Świetlicki pod wulkanem. Wybrane motywy i obrazy poetyckie z wierszy Marcina Świetlickiego a Pod Wulkanem Malcolma Lowry'ego*, cz.2 [w:] „Aspekty Filozoficzno-Prozatorskie” nr 33-36/37-40, s. 151-155.

2008: *Świetlicki pod wulkanem. Wybrane motywy i obrazy poetyckie z wierszy Marcina Świetlickiego a Pod Wulkanem Malcolma Lowry'ego*, cz.1 [w:] „Aspekty Filozoficzno-Prozatorskie” nr 24-27/28-32, s. 214-221.

Świetlicki pod wulkanem

-

Wybrane motywy i obrazy poetyckie z wierszy Marcina Świetlickiego
a *Pod Wulkanem* Malcolma Lowry'ego

LE GUSTA ESTE JARDIN...?

*Po zdjęciu czarnych okularów
ten świat przerażający jest tym bardziej.
Prawdziwy jest. Właściwe barwy
wpełzają we właściwe miejsca.
Wąż ślizga się po wszystkim, co napotka. Właśnie
nas dotknął.*

*Śnieg spadnie i zakryje wszystko
Na razie jednak widać miasto – czarną
kość rozjaśnioną niekiedy światłami
małych samochodów, usiadłem wysoko
i patrzę . Wieczór. Już zamknięte
wszystkie wesole miasteczka.*

*Wieczór. Mężczyźni wracają z łupami.
Żarliwi księża zdolni do zbawienia
jedynie samych siebie. Szedł pies
z nami i śmierdział. Moje dokumenty
uległy rozkładowi. Wszystko co kochałem
uległo rozkładowi. Jestem zdrow i cały.*

Niczego o mnie nie ma w konstytucji.

(86) ¹

1.

Pod wulkanem/ urodziło się/ DZIECKO - tak kończy się druga wersja *Le gusta este jardin...?* z tomu *Schizma* Marcina Świetlickiego². Czy to na skutek palingenezy, czy też

¹ M. Świetlicki, *Le gusta este jardin...?*, [w:] *Zimne kraje*, Warszawa 2002, s. 39

innych tajemniczych procesów, w tym samym miejscu, w którym Geoffrey'owi Firminowi, bohaterowi *Under the volcano* przyszło zakończyć życie, narodził się bohater poezji Świetlickiego.

Le gusta este jardin...? jest dotychczas jedynym tak bezpośrednim wskazaniem na powieść *Pod wulkanem* Malcolma Lowry'ego w całej twórczości poety pokolenia *Brulionu*. Ale na tym nie kończą się przecież wszystkie paralele. Poza tytułami, zarówno w swojej pierwszej wersji, jak i drugiej, pojawił się w wierszach Świetlickiego szereg symboli i motywów znanych z powieści kanadyjskiego pisarza. A tematyka, postacie i problemy bliskie dziełu widoczne są także w innych tekstach poety. Przyjrzyjmy się tym zależnościom. Spróbujmy podążać *wulkanicznymi* tropami, zobaczyć ile tożsamyh obrazów i myśli łączy te dwa, wydawałoby się, odrębne światy.

Sam Świetlicki nie kryje zafascynowania powieścią Lowry'ego. W kilku wywiadach *Pod wulkanem* przywoływane jest *par excellence* lub w domyśle³. Za przykład można przytoczyć chociażby fragmenty z ostatnich rozmów z poetą, udzielonych przy okazji promocji quasi-kryminału *Dwanaście*:

*(...)mescal, to zupełnie inna powieść... Gdyby Mistrz napił się mescal, to byłby nędzny plagiat lub (...) ja bym raczej nie demonizował tego alkoholu, bo o nim dużo się napisać tak naprawdę nie da. Było klasyczne dzieło pt. „Pod wulkanem”, gdzie wszystko, co można było o nim powiedzieć, powiedziano. To, co później było, to takie nędzne nawiązania*⁴.

² Co znamienne liryk ten ukazuje się już pod zmienionym tytułem właśnie jako *Pod wulkanem*

³ Między innymi:

S.Bereś, *Historia literatury polskiej w rozmowach*, Warszawa 2003, s.465.

Zupełny zastój w interesach, [w:] *Lampa* 7-8, Warszawa 2007, s.25.

⁴

(...)

- JS (Jerzy Szerszunowicz): *Mistrz* (bohater powieści Świetlickiego „Dwanaście” - przyp. autora), przywoity facet, pije głównie czystą. A jaki alkohol Pan ceni najwyżej?

- MŚ (Marcin Świetlicki): *Mescal* (meksykańska wódka z soku zielonej agawy, w której pływa żółto- białe robaki

żerujący na kaktusach - przyp. red.). *Może dlatego, że pijam go bardzo rzadko Ale mescal, to zupełnie inna powieść... Gdyby Mistrz napił się mescal, to byłby nędzny plagiat. On pije podle wódki kolorowe, bo ma taką skazę. Jarzębiak, Złota Jesień typu calvados. Pojawia się jedna butelka Jacka Danielsa, ale sam jej nie kupił -to prezent od przyjaciela(...)*

J. Szerszunowicz,, *Piję na mieście*, Kurier Poranny, 26.05.06

(...)

- IG: *A elementem mitu Krakowa jest alkohol. To jest w pana książce.*

-MŚ: *Bo tutaj, w małym kręgu Rynku i sąsiednich ulic, z alkoholem jest jak na wsi, gdzie pije się po pogrzebach, na weselach, z okazji urodzin. Codziennie jest jakaś okazja. Ta książka jest niby fikcją, ale się o rzeczywistość ociera. Ale ja bym raczej nie demonizował tego alkoholu, bo o nim dużo się napisać tak naprawdę nie da. Było klasyczne dzieło pt. „Pod wulkanem”, gdzie wszystko, co można było o nim powiedzieć, powiedziano. To, co później było, to takie nędzne nawiązania.*

*Dwanaście*⁵ to druga po *Katechetach i frustratach* próba prozatorska Świetlickiego. Tym razem opublikowana już pod swoim nazwiskiem, a nie, jak to było w przypadku *Katechetów*, pod pseudonimem Marianna G. Świeduchowska, skrywającym duet: Marcin Świetlicki, Grzegorz Dyduch. *Notabene* już sam tytuł *Dwanaście* jest nawiązaniem do kompozycji *Pod wulkanem* – dwanaście rozdziałów – a fabuła, w dużej mierze będąca transpozycją sytuacji lirycznych znanych z wierszy krakowskiego poety, przenosi z nich motywy Lowry’owskie – samotność, upadek-schyłek, inercja, wyobcowanie - wprowadza czytelnika w świat niezdolny do miłości, świat knajp, alkoholu (wybawcy i towarzysza, który według bohatera jest jedynym skutecznym remedium, wysokoprocentową ambrozją, która pozwala trwać, nie zważając na wszechogarniającą degrengoladę). To kraina spod wulkanu, który zdążył już wybuchnąć. Świat po ostatecznym emocjonalnym i intelektualnym rozładowaniu – po erupcji. Lawa marazmu dawno pokryła Rynek i Sukiennice, otoczone sztucznie wszczepionymi rzeźbami Igora Mitoraja. Jest tylko zastygły bezkształt, zagubienie w *płynnej nowoczesności*, jeśli można tu użyć formuły Zygmunta Baumana⁶. Wokoło przemyka niepewna rzeczywistość, błyskawicznie żonglując informacjami i czasem, a u Świetlickiego życie toczy się groteskowym rytuałem, spowolnionym rytmem, od pogrzebu do pogrzebu, od świąt do świąt. Nie inaczej jest w *Pod wulkanem*, gdzie miasteczko, w którym wegetuje Konsul ożywa jedynie z okazji Święta Zmarłych, by tłumnie wylec na ulice, uczestniczyć w triumfalnym pochodzie masek i świeatelek, czekoladowych kościotrupów i kukurydzianych tortilli. Dwa dni zaduszne, rok po roku, są klamrą fabuły. Między nimi narasta napięcie, dochodzi do wybuchu, do tragicznego rozwiązania i znów wszystko zamiera w melancholijnej stagnacji. Podobieństw jest o wiele więcej, choć i różnic немало. Tym bardziej należałoby prześledzić miejsca, w których widać u Świetlickiego koherentność z prozą Kanadyjczyka.

Trzeba pamiętać, że *Pod wulkanem* jest nasączone mnogością odniesień kulturowych, od wątków biblijnych przez Kabałę – najgłębszy sens powieści sięga właśnie do tradycji żydowskiej Kabały⁷ - po numerologię czy odniesienia do europejskiej literatury i malarstwa. Ciemność i blask, rozum i miłość, świadomość i nieświadomość – między innymi na takich opozycyjnych parach pojęć, sięgających do Jungowskiego archetypu animy i animusa, skonstruowana jest powieść, próbując poprzez przenikanie się, ścieranie tych antynomii

I. Głowacka, *Poeta z krainy dreszczowców*, Metropol, 11.05.06

⁵ W roku 2007 ukazała się jego kontynuacja pt. *Trzyście*. Zapowiadany jest trzeci tom: *Jedenaście*

⁶ Z. Bauman, *Płynna nowoczesność*, Kraków 2006

⁷ Szerzej w: J. Ślósarska, *Urodziłeś się po to, żeby chodzić w blasku*, [w:] *Rozum, transcendencja i zło w literaturze*, Warszawa 1992, s. 49.

dotrzeć do immanentnej istoty, ale i do tego co transcendentne i transcendentalne. Lowry planował stworzyć tryptyk, swoistego rodzaju współczesną *Boską komedię*, której pierwszą częścią miało być właśnie *Pod wulkanem*. Jednakże droga od ciemności do blasku, od Piekła do Raju zakończyła się na wędrownie uliczkami Quauhnahuac. *Pod wulkanem* stało się opus magnum pisarza, a on sam zmarł dziesięć lat po jego ukończeniu *zagłębiany w gorączkowej pracy, zagrzebany w manuskryptach czterech lub pięciu pisanych na raz książek*⁸.

W poezji Świetlickiego warto zwrócić uwagę szczególnie na kilka motywów i symboli, pojawiających się wcześniej u Lowry'ego, zaś pozostałej części w ogóle pod uwagę nie brać, jako, że doszukiwanie się ich recepcji w poezji krakowskiego poety byłoby przekłamanie i skrajną nadinterpretacją; szczególnie w przypadkach *odkrywania* nawiązań do Kabały – do *Księgi Światła* (*Sefer Ha-zohar*) czy *Księgi Stworzenia* (*Sefer Jecirah*), a także odnajdowaniu paralel na poziomie faustyczno–teologicznym. Poezja Świetlickiego nie jest w swej strukturze tak złożona, jak dzieło życia Lowry'ego. Trudno się temu dziwić, tym bardziej w świetle słów autora *Pod wulkanem*, który z pełną świadomością pragnął stworzyć tekst niezwykle pojemny, eklektyczny, tak pod względem treści, jak i formy. Przy takim celu najlepszym materiałem była dla niego powieść⁹. Gatunek - konglomerat, twór literacki rozsadzający, jak stwierdził Michaił Bachtin, normy gatunkowe i schematy¹⁰. W poezji, tym bardziej poezji Świetlickiego, która jest oszczędna w słowa, często wręcz lapidarna, trudno byłoby oddzielać warstwy symboliczne, metaforyczne, historyczno-kulturowe, egzystencjalne itp. *Pod wulkanem* jest przesiąknięte wieloznacznością i symboliką od pierwszej, do ostatniej kartki. Przez symbolikę cyfr, tak w fabule jak i w jej konstrukcji – dwanaście rozdziałów¹¹, z których akcja pierwszego z nich rozgrywa się dwanaście miesięcy po śmierci Konsula, a pozostałe są

⁸ Cyt. za: J. Lisowski, *Posłowie*, [w:] M. Lowry, *Pod wulkanem*, przeł. K. Tarnowska, Warszawa 1963, s. 459.

⁹ *Książkę tę czytać można jak zwyczajną opowieść, po prostu przeskakując niektóre ustępy (...). Można ją uważać za coś w rodzaju symfonii, opery czy nawet westernu. Chciałem z niej zrobić muzykę hot, wiersz, piosenkę tragedię, komedię, farsę i tak dalej. Jest powierzchowna, głęboka, zabawna nudna, jak kto uważa. Jest to proroctwo, ostrzeżenie polityczne, kryptogram, groteska filmowa, bzdura, napis na ścianie. Można ją też uważać za rodzaj maszyny: wiercie mi, działa, sam się na własnej skórze o tym przekonałem. A gdybyście pomimo wszystko byli zdania, że zrobiłem z niej Bóg wie co, tylko nie powieść, to powiem wam jeszcze, że nie miałem innego zamiaru jak napisać prawdziwą powieść, i to diabelnie poważną powieść*

Cyt. za: J. Lisowski, *op. cit.*, s. 463.

¹⁰ M. Bachtin, *Epos i powieść*, [w:] Eadem, *Problemy literatury i estetyki*, Czytelnik, Warszawa 1982, s. 537-581

¹¹ *Zależy mi na tej dwunastce. To jest tak, jakbym słyszał zegar wybijający północ w celi Fausta, a kiedy myślę o powolnym rozwoju akcji w korowodzie rozdziałów, dochodzę do wniosku, że nie mogło być ich ani mniej, ani więcej niż dwanaście*

op. cit., s. 463.

reminiscencją, dopełnieniem historii, która w ten sposób zaczyna tworzyć integralną całość - „koło czasu” – po symbolikę miejsc i nazw, pojawiające się postaci, czy wreszcie poprzez wszystkie te elementy zamknięte hermetycznie w dolinie między dwoma wulkanami, w dolinie czekającej na deszcz, na burzę, w dolinie narastającego napięcia, frustracji, wypatrującej przesilenia, transgresji. Każdy element wydaje się tu konieczny i nieprzypadkowy. Włącznie z wyborem miasteczka w Meksyku, którego nie można przecież traktować jedynie jako autobiograficznego wtrętu, a raczej jako świadomy wybór pleneru izolacji, który wyrasta z nieprzystępności, wrogość krajobrazu (wąwóz, rozpadliny, przytłaczający majestat wulkanów), a także z wtrącenia Europejczyka w obcą mu rzeczywistość - otoczenie inną kulturą, mentalnością, specyficznym introwertyzmem Meksykanów¹².

O *Pod wulkanem* napisano wiele, tak jak wiele jest tematów do poruszenia, dzięki bogactwu, jakie ze sobą ta powieść niesie. W niniejszym artykule wstępnie zarysowane zostały różnice i podstawowe problemy tak dzieła Lowry’ego, jak i jego recepcji u Świetlickiego. W następnych rozdziałach mieścić będzie się analiza wybranych motywów i obrazów, które łączą poezję autora *Zimnych krajów* z *Pod wulkanem*.

2.

ON

¹² O maskach, skrywaniu emocjonalności, o charakterze swych rodaków ciekawą i pouczającą książkę napisał noblista Octavio Paz. Można tam przeczytać między innymi: *Stary czy młody, Kreol czy Metys, generał, robotnik czy mecenas, Meksykanin jawi mi się jako istota, która zamyka się i odsłania: maską jest twarz i maską uśmiech. Tkwący w swej hardej samotności, kolczasty i uprzejmy równocześnie, aby się bronić, posługuje się wszystkim: milczeniem i słowem, uprzejmością i pogardą, ironią i rezygnacją. Tak zazdrosny o własną intymność, jak i o cudzą, że nie śmie nawet oczyma musnąć sąsiada: jedno spojrzenie może rozpętać wściekłość tych dusz naładowanych elektrycznością. Przechodzi przez życie jak obdarty ze skóry, wszystko może go zranić, słowa i podejrzenie o słowa. Jego język pełen jest niedomowień, figur, aluzji i wielokropków; w jego milczeniu kryją się zawijasy, odcienie ciężkie chmury, nagle tęcze, niejasne groźby(...). W sumie pomiędzy rzeczywistością a swoją osobą wznosi mur, który – choć niewidoczny – nie jest przez to łatwiejszy do przekroczenia, mur obojętności i oddalenia. Meksykanin zawsze jest daleko od, daleko od świata i od innych. Daleko także od samego siebie*

W powieści Lowry'ego niewątpliwie najważniejszą postacią jest Geoffrey Firmin - Konsul, często uważany za alter ego samego pisarza. W nim skupiają się najważniejsze cechy, do których nawiązuje Świetlicki¹³. Problemy, charakter i światopogląd Geoffrey'a w znacznym stopniu konstruuja bohatera lirycznego poezji autora *Schizmy*. Człowiek wyalienowany, nierozumiany, czujący się obco w społeczności, w rzeczywistości, w której przyszło mu żyć. Intelktualista, outsider, uciekający w alkohol, choć raczej wypadałoby powiedzieć, wybierający alkohol jako najlepszego towarzysza podróży po labiryntach ulic i meandrach własnej duszy. niespełniony twórca, niezdolny do miłości, ale również niezdolny by żyć bez niej. Warto przyjrzeć się motywom związanym z taką kreacją bohatera oraz atrybutom, które tej kreacji towarzyszą.

BYTY

Samotnik/Outsider

Geoffrey Firmin to protagonista, tragiczny aktor pierwszoplanowy *Pod wulkanem*, naznaczony piętnem kabalistycznego *Qlipoth* – odwróconego drzewa życia, Laruelle i Hugh są zaś jego dopełnieniami - jako interlokutorzy, *przywoływacze wspomnień*, jako przyjaciele, najbliżsi, ale także jako konkurenci, nie rozumiejący go, zdradzający, przyspieszający jego zgubę. Dodatkowo Hugh Firmin, przypomina czytelnikowi Geoffrey'a z młodych lat. Triada, jaką współtworzą, składa się na motyw *mężczyzny pod wulkanem*.

Właśnie *mężczyzną pod wulkanem* jest najczęściej bohater liryczny Świetlickiego. Człowiek bliski charakterologicznie i światopoglądowo Geoffrey'owi. Co prawda nie jest to już alchemik, erudyta zaznajomiony z wieloma dziedzinami wiedzy, egzegeta i kabalista, ale nadal pozostaje outsiderem, samotnikiem, nierozumianym, obcym dla innych i dla siebie, próbującym w ciągłych wędrówkach, tak po uliczkach miasta, knajpach, jak i w głąb siebie, odnaleźć sens bycia. Ta swoista *nieprzysiadalność*, używając języka Świetlickiego, jest jednak o wiele pojemniejsza niż w liryku o tym tytule. To nie tylko stan, w którym :

Tak się zdarza czasami,

¹³ Dostrzega to częściowo na przykład A. Legeżyńska w szkicu *Poeta w nastroju nieprzysiadalnym: Autokreacja Poety w wierszach Świetlickiego polega na kulminacji dość różnorodnych wzorów osobowych(...) Lekko cyniczny, atrakcyjny dla kobiet i przy tym zgorzkniały outsider, jak Humphrey Bogart (z nieodłącznym papierosem) Tragiczny, w alkoholu szukający ucieczki od metafizycznego przerażenia Konsul, bohater powieści Malcolma Lowry'ego (też tytuł wiersza Świetlickiego).*

*że jestem w nastroju
nieprzysiadalnym.
Tak się zdarza zazwyczaj,
że jestem w nastroju
nieprzysiadalnym.
Siedzę sam przy stoliku
i nie mam ochoty dosiąść się do was,
choć na mnie kiwacie.
Ja to pierdolę, dziś jestem w nastroju
nieprzysiadalnym.¹⁴*

To raczej doświadczenie podobne *konsulowemu*. Im głębiej bohater zakopie się w małym, dusznym pokoiku knajpki, im bardziej się odizoluje, tym bliżej mu do samopoznania i smutnej, często cynicznej oceny kondycji świata, ale i własnych demonów, które budzą się, nie tylko *kiedy rozum śpi*. Bohater liryczny z wierszy Świetlickiego szuka również wartości, sposobu na szczęście, o ile w ogóle jest ono możliwe. Próbuje zbudować, co prawda z mizernym skutkiem, swoją zgodę na świat i na siebie w tym świecie, Jest to droga do miłości i do akceptacji niespełnionego, zagubionego *ja* – droga, która, tak jak w przypadku Konsula, wydaje się niemożliwa do przebycia.

*W gorączce przechodziłem przez pokój, namiętnie
otwierałem szufladę, kilka szuflad od razu
zanurzyć ręce odważnie- odważnie,
ponieważ w każdej z szuflad mógł nagle się znaleźć
odłamek lustra – albo jakaś stara
żyletka ojca. W tym domu szuflady
były niezwykle niebezpieczne, wszystko
mogło wyjawiać straszną tajemnicę
na przykład to, że mnie rodzice ukradli Cyganom.*

*Nie mogłem znaleźć w lustrze podobieństwa
Do nikogo, do niczego(...)*

- pisze poeta w wierszu *Bieguny*¹⁵. Ta nieprzystawalność, *nieprzysiadalność* do rzeczywistości objawia się w różnych realizacjach poetyckich Świetlickiego. Często mamy do czynienia z motywami wędrówki, kluczenia, błędzenia. Wędrówki poprzez szarości, zapalane raz po raz ekstatycznymi, alkoholicznymi próbami dialogu z rzeczywistością, choć częściej wykrzyčeniami swych żali i pretensji - kontestacji, spod której wylewa się złość i żółć. Tak dzieje się na przykład w wierszu *Opluty*:

¹⁴ M. Świetlicki, *Nieprzysiadalność* [w:] 49 wierszy o wódce i papierosach, Wrocław 2006 s.34.

¹⁵ Idem, *Bieguny* [w:] *Zimne kraje*, Warszawa 2002, s.4.

*Któregoś dnia to miasto będzie należeć do mnie.
Na razie chodzę. Na razie patrzę.
Na razie swój nóż ostrzę.
Wkładam zdejmuję kastet.*

*Opluty. Opluty.
Napluli mi na plecy.
Nic o tym nie wiem – chodzę po mieście.
(...)*

*K r a k ó w i N o w a H u t a.
S o d o m a z G o m o r a.
Z S o d o m y d o G o m o r y
J e d z i e s i ę t r a m w a j e m¹⁶*

Kontestacją i rytualnym gestem *innego* jest również ikon z *Zimnego miasta*:

*Sam sobie. Zimne miasto. Zimne miasto śpi.
Śpią i są zimni. Zbudzą się, gdy zechcą.
(...)
Na razie muszę wyjść.
Muszę wyjść po to, żeby małe
ognisko palić
na samym środku rynku.¹⁷*

Okrzyki, gesty, drobne pijackie epifanie, przyzywanie utraconej lub upragnionej miłości, czy skarłatej woli mieszczą się również w obszarze wspólnym dla *Pod wulkanem* i poezji Świetlickiego.

Tam właśnie szedł (uliczkę było już widać, jej wylotu strzegł pies), żeby w spokoju wypić dwie niezbędne porcje, nie sprecyzowane w myślach, i wrócić, zanim Ivonne wyjdzie z łazienki. Naturalnie było też możliwe, że spotka...

Ale nagle powierzchnia Calle Nicaragua zaczęła się podnosić, przybliżać.

Konsul leżał twarzą w dół na wyludnionej ulicy

„... Hugh, czy to ty, stary chłopie, podajesz mi dłoń?(...)”¹⁸

Upadek Konsula jest dla niego czymś marginalnym, zmianą położenia, czymś, co znajduje się poza pochłoniętym rozmyślaniami Goeffrey'em. Staje się jedynie bodźcem, kamykiem w strumieniu świadomości, który po wrzuceniu wywołuje koncentrycznie rozchodzące się

¹⁶ Idem, *Opluty* [w:] 49 wierszy o wódce i papierosach, Wrocław 2006 s.23.

¹⁷ Idem, *Zimne miasto* [w:] *Zimne kraje*, Warszawa 2002, s.28.

¹⁸ M. Lowry, *Pod wulkanem*, przeł. K. Tarnowska, Warszawa 1963, s. 98

okręgi reminiscencji. Upadek zyskuje jednak przez to wartość epifanii, na której Konsul buduje swój mit – narrację, jeśli posłużyć się tu swobodnie terminologią Northropa Frey’a.

U Świetlickiego dzieje się podobnie. Monolog podmiotu lirycznego jest budowany równolegle do konstrukcji monologów wewnętrznych i wypowiedzianych Goeffrey’a Firmina. Na pozór to chaotyczny zbiór: aktualne obserwacje, pomieszane ze wspomnieniami, wyobrażeniami, opiniami i sądami, które urywają się tak nagle, jak nagle potrafią się rozpocząć. Do tego charakterystyczne zabarwienie czarnym humorem i ironią, ale także polifoniczność - przywoływanie wypowiedzi innych, substancjonalizowanie dodatkowych podmiotów w obrębie monologu, w celu stworzenia pozornej dyskusji; soliloquia - to wszystko *chwyty poetyckie* Świetlickiego, których podobieństwo z formą i *stylem myślenia* Konsula jest wyraźne. Można wskazać choćby kilka wierszy z różnych tomików poety i zobaczyć jak stały jest to element, który swoje reprezentacje znajduje nawet w ostatnim do tej pory zbiorze wierszy – *Muzyka środka* – a ten przecież różni się od poprzednich ksiązek poetyckich Świetlickiego zwięzłością wierszy, po wielokroć lapidarnością, a przede wszystkim tonem refleksyjnym, nostalgicznym. Są to na przykład: w *Zimnych krajach* : *Świerszcze, Szmaty, Upał w szpitalu, Melodramat, Wszystko cieknie, Pobjowisko*; w *Schizmie*: *Świat, Małe kłopoty z pamięcią, Wczesna jesień, Brudna woda, Listopad, nieomal koniec świata*; w *Pieśniach profana*: *Żegnaj laleczko 2, Przepróż, Sześć razy Coltrane, Maszyna, Małżowina*; w *49 piosenkach o wódce i papierosach*: *Kluczenie, kwiecień, Gdzieś tak początek, Wiersz bez światła*; w *Nieczynnym*: *Warszawa dla niepalących, Wylaczmnie, 38 piosenka o papierosach*; w *Czynnym do odwołania*: *Gotowanie, Rozmawianie*; w *Muzyce środka* : *Karteczka, Dwa dni wakacji*.

Drugim *chwytem* jest wzmiankowana wcześniej kontestacja: wykrzyczenie pretensji, złości, ale i własnych obserwacji. Zwykle wiersze tego rodzaju, są następnie włączane do repertuaru *Świetlików* – zespołu, którego wokalistą i tekściarzem jest Świetlicki. Na pewno warto przytoczyć tutaj takie teksty jak *Pogo, Brejkanie Pan Traktor*, będące kwintesencją rozpaczliwej niezgody i gniewu outsidera. To krzyk, który dławił w sobie Konsul, a który teraz wyszedł z innego gardła, by uderzać w nowym miejscu, w zmodyfikowane, współczesne i zgoła już inne problemy.

*Spałem źle. Ona spała źle. Pełne
porozumienie- spało nam się źle w tym kraju,
w którym wciąż więcej i więcej palantów
nosi przy sobie broń (zażartowałem,*

*że są to dla nich namiastki penisów,
choć chodzi o coś groźniejszego). Żle spałem.
Spałem źle. W tym kraju,
w którym wzorcem mężczyzny jest ksiądz albo handlarz(...)*¹⁹

Powyższa konfesja z *Pogo*, przeradza się zaś w isticie nihilistyczno - ironiczne manifesty:

*Brejkam wszystkie rule.
Brejkam rule.
Jutro –
jutro wyzwoli nas Armia Radziecka
Niemców
Niemców uwielbiam od dziecka.(...)*²⁰

albo

*Nie legalizować
Niczego.
Zdelegalizować
Wszystko.*

*Wprowadzić
godzinę policyjną
o piętnastej trzydzieści.*

*Nie legalizować
Niczego.
Zdelegalizować
Wszystko.*

*Pomiędzy mnie a ciebie
położyć
policjanta. (...)*²¹

Przeważa jednak lakoniczna, choć zwykle ekspresywnie przedstawiona obserwacja, wygrzebywana spod powiek rezygnacji, zastoju lub oczekiwania.

*Z połowy wysokości wzgórza oglądane miasto
nawet mnie niebo nie widzi niebo się oparło
o co wyższe kominy wypełnione dymem
ja pozostaje za krawędzią cienia
grzech został w mieście grzech jest sprawą miasta
bardziej niż moją barbarzyńcy się*

¹⁹ Idem, *Pogo* [w:] 49 wierszy o wódce i papierosach, Wrocław 2006 s.21.

²⁰ Idem, *Brejkanie*, [w:] *Czynny do odwołania*, Wołowiec 2001, s.9.

²¹ Idem, *Pan Traktor* [w:] 49 wierszy o wódce i papierosach, Wrocław 2006 s.26-27.

*zasadzili tu w krzakach równolegle ze mną
wspólną mamy nienawiść ale tylko oni
zejdą zrównają z ziemią a ja będę patrzył
w oczy wysoko osadzone na włócznieach.*²²

*Któregoś dnia to miasto będzie należeć do mnie.
Na razie chodzę. Na razie patrzę.
Na razie swój nóż ostrzę.
Wkładam zdejmuję kastet.(...)*²³

*Opala się w tym mroku, co w południe zapadł.
Leżakuje w tym wietrze, to sam środek Rynku.
Oparł się o nic, czerpie z tego korzyść
urojoną. I nic, nic się nie układa,
ale nikt nie obiecał, nie narzekać więc.(...)*²⁴

Wbrew deklaracji *nie narzekania* poezja Świetlickiego jest przesączona właśnie narzekaniem, skargą i rozgoryczeniem. Można powiedzieć, że to swoistego rodzaju Pierwszy Poruszyciel, spiritus movens twórczości poety, a także i kolejny łącznik wierszy Świetlickiego z *Pod wulkanem*. Wszystko to razem podszyte jest symptomatycznym delirium, jedynie czasem padaczką emocji. Alkohol, oczekiwanie, obserwacja - trójca przelewająca się z pustego w próżne i z powrotem. Odczuwa się fatalizm, ciężar zdejmowany na chwilę ożywionym buntem. Znow podobnie jak u Malcolma Lowry'ego wiąże się to z próbą scharakteryzowania upadku i degrengolady. *Pod wulkanem* rozbrzmiewa dźwiękami requiem dla cywilizacji europejskiej w przededniu II wojny światowej. To *danse macabre* do taktu złowieszczonego dekadentyzmu, mrocznej wersji spleenu, ale i stagnacji umysłowej, kryzysu egzystencjalnego lat 30.. Świetlickiego wariacje na temat lowry'owskich obrazów ukazują stan ducha i umysłu zastanego w pięćdziesiąt lat później. Zamiast Quauhnhuac pojawia się Kraków, w miejsce meskalu *czysta*, wulkan przeistacza się w Kopiec Kościuszki i tak dalej. Niestety w rodzaju i sposobie tych zmian widać ironiczne przesunięcie, obniżenie.

Na poziomie światopoglądu, a co za tym idzie wyrażającego go języka, wspólna wydaje się jeszcze jedna rzecz, mianowicie sceptycyzm, podszyty wspomnianym już czarnym humorem i ironią. Kłujące słowa, *ślizgające się, jak wąż, po wszystkim, co napotkają*, drwiące uśmiechy i błysk w oku szybko zgaszony wszechobecnym dymem z papierosa. Pozostaje jeszcze pytanie, ile w wierszach Świetlickiego autokreacji, tworzenia siebie poprzez *ja*

²² Idem, *Pogoda odświętna* [w:] *Schizma*, Gładyszów 1999 s.34.

²³ Idem, *Opluty* [w:] *49 wierszy o wódce i papierosach*, Wrocław 2006 s.23.

²⁴ Idem, *Listopad, urlop* [w:] *Nieczynny*, Warszawa 2003 s.19.

liryczne, ale to już zagadnienie na zupełnie osobny artykuł, zresztą niekoniecznie dotyczący literatury.

Kochanek

Ważnym aspektem w *Pod Wulkanem* jest problem miłości. I słowo *problem* nie jest tu przypadkowe. Lowry przedstawia miłość niemożliwą, paradoksalnie na motywie odwrotnym, znanym choćby z wiersza Wisławy Szymborskiej *Miłość szczęśliwa. Co świat ma z dwojga ludzi, którzy nie widzą świata ?* - pisze poetka. W *Pod wulkanem* mamy zaś do czynienia z *miłością szczęśliwą a rebour*. Konsul nie może żyć bez Ivonne, ona bez Konsula, ale ich miłość ginie we własnym ogniu, jest toksyczna, wyniszczająca oboje kochanków. Konsul został stworzony, *żeby chodzić w blasku*²⁵, ale ta predestynacja na nic się zdaje, a Goeffrey kroczy w mroku, targany parkosyzmami bólu, próbując odnaleźć się w swojej miłości oraz w tym, co ją rujnuje. Skoro, Konsul kocha miłością niemożliwą, warto więc zadać pytanie, dlaczego ? Można by objaśnienia tych powodów znacznie uprościć, wskazać na romansową naturę Ivonne i owiniętych wokół niej Laurella i Hugh, sprowadzić wszystko do zabójczej zazdrości, miłości zżeranej przez zrodzoną z niej nienawiść, następnie przemnożyć to przez trudny charakter Konsula, różnice charakterologiczne, inne hierarchie wartości, a na koniec dodać jego alkoholizm. Tak wyglądałaby analiza powierzchniowa. Warto chyba mimo wszystko poszukać głębiej i odpowiedź znaleźć po części u Schopenhauera, a po części u Junga. Jeśli przywołany zostaje Jung, to w kontekście wspomnianych już wcześniej swoich dwóch głównych archetypów: animy i animusa, męskiego i żeńskiego pierwiastka, reprezentację znajdujących również w innych Jungowskich archetypach: Starego Mędrca i Starej Matki, a jednocześnie, według Zohar będących, odpowiednikami Pierwszej Kobiety i Pierwszego Mężczyzny, *zawierających w sobie kompletny zespół jakości stanowiących w stosunku do siebie zwierciadlaną odwrotność, tzn. Mężczyzna reprezentował zewnętrznie pierwiastek męski, wewnętrznie kobiecy. Kobieta zewnętrznie reprezentowała wszystkie cechy związane z żeńskością, wewnętrznie zaś z męskością*²⁶ Konsul to logos, animus, pan nauk i rozumowego poznania, stworzony do kreowania. Czemu więc nie kreuje, gubi się w naukowej dociekliwości? Zamiast rozświeć świat swą mądrością, gnije w jego

²⁵ Cyt. za: J. Ślósarska, *loc. cit.*, s. 49.

²⁶ Cyt. za: J. Ślósarska, *loc. cit.*, s. 60. Tam również szerzej o Zohar i C.G. Jungu w kontekście *Pod Wulkanem*.

podziemiach? Idąc jungowskim tropem można by odpowiedzieć, że dzieje się tak przez ukrytą w nim, (pod jawnym animusem) nieświadomą animę – odpowiedzialną za to, co pierwotne, zmysłowe, uczuciowe. Stara Matka, zwalczająca porządek Starego Mędrca, wciągająca go z powrotem w kosmiczny chaos i ciemność. Nie inaczej wygląda konstrukcja psychiczna Ivonne. Kobieta, pełna uczuć, kochanka, a zarazem matka - anima, lśniąca z zewnątrz erosem, w swej nieświadomości zaś pielęgnująca animusa, który każe jej porządkować zarówno swój świat, jak i świat Goeffrey'a. Doskonałe odbicie znajduje ta relacja w charakterystycznej metaforze ogrodów. Ogród Konsula, to dziki, bujny nie zagospodarowany gąszcz, w którym nagle można znaleźć butelkę z alkoholem, po czym ukryć się z nią w zapomnianych przez ogrodnika krzakach. Ogród Ivonne natomiast, to typowy ogród przydomowy, zadbany, pielęgnowany, estetyczny, dający uczucie spokoju i stabilizacji. Przemawiałoby za tym również znaczenie symboliczne ogrodów - zobrazowanie stanu dusz i uczuć obojga, kondycji *człowieka pod wulkanem*. Jeśli Goeffrey zgodziłby się na ogród (w domyśle) świat Ivonne, porzucił swoją gęstwinę, byłaby to zgoda na jej kształt miłości i bycia - tak się jednak nie dzieje²⁷

Od strony Schopenhauera również pojawia się mocno utrwalona w kulturze idea androgyne – jedności kobiety oraz mężczyzny, ale i tutaj jedność ta przekreśla się sama, nim zdąży się skryształizować. Spowodowane jest to, według Schopenhauera i jego zwolenników, rozbieżnością między naturalnymi pragnieniami kobiet i mężczyzn. Miłość to metafizyka utrzymania gatunku. *Kobieta przewyższa mężczyznę, ponieważ w niej gatunek przechowuje swoje trwanie. Mężczyźni wydaje się, że uda mu się osiągnąć całkowite stopienie dusz i indywidualności. Im bardziej zanurza się w tym pragnieniu, tym więcej poprzez jego namiętność rządzi nim wola gatunku.*²⁸ Kobieta traktuje mężczyznę jako samca – reproduktora, którego głównym zadaniem jest zapłodnienie. W początkach modernizmu, w okresie Młodej Europy, było to jeszcze dosadniej traktowane – *żona urastała do roli złej siły przeciwdziałającej skłonnościom nomadycznym artysty, zmuszając go do stałej pracy,*

²⁷ „ - ...Goeffrey, spójrz na tego czerwonego ptaka na gałęzi! Nigdy w życiu nie widziałam tak dużego kardynała.

- Nie. (...) - Nie mogłaś widzieć. Bo to nie jest kardynał.
- Na pewno kardynał. Widzisz jaką ma czerwoną pierś? Jak małeńki płomień!

(...).

- Zdaje mi się, że to jest trygon miedzianonóżka. I wcale nie ma czerwonych piórek na piersi. Jest samotnikiem, który prawdopodobnie żyje daleko, daleko w Kanonie Wilków(...).
- Głowę dam, że to kardynał i że mieszka tu w ogrodzie!
- Zostań przy swoim. Trygon ambiggus, ambiguus to zdaje się jego pełna łacińska nazwa, a ponieważ ambiguus znaczy dwuznaczny, jest to ptak dwuznaczny”

M. Lowry, *loc. cit.*, s. 95. Cyt. za: J. Ślósarska, *loc. cit.*, s. 56.

²⁸ Cyt. za: K. Wyka, *Modernizm polski*, Kraków 1959, s.52.

*obowiązków, odrywając go od twórczości*²⁹. Mężczyzna zaś w swych dążeniach pragnął jedności erotycznej i intelektualnej z kobietą, co przekreślał m. in. ów prymat prokreacji. Tu również nakładają się relacje Goeffrey'a z Ivonne. Ona marzy o stabilizacji, o dziecku, o wspólnym, nowym domu. On gotowy jest się zgodzić dla niej, ale zdaje sobie sprawę, że nie mógłby się w takim życiu odnaleźć, co jest równoznaczne z egzystencjalnym fiaskiem.

Konsul i Ivonne kochają się dwiema różnymi miłościami, które poruszają się równolegle, tęsknie na siebie spoglądając, ale nie są im dane rozpoznanie i zrozumienie, które tworzyłby szansę na coś więcej niż styczność.

W poezji Świetlickiego występują znaczące paralele. Bohaterem lirycznym wierszy często jest mężczyzna niezdolny do miłości, przegrany w miłości, niszczący ją lub sam przez nią zniszczony:

*Przed trzecią w nocy –tuż po awanturze
z szarpaniem ubrań, robieniem zadrapań
i siniaków, normalnie –jak zwykle
z jego winy, bo czyjej, nikogo tu nie ma
prócz niego,(...)*

*Wędrująca zła krew, brud, hipokryzja, zdrada
obrzydzenie, nienawiść, wiadomo, to zawsze
było w nim, bo nie umiał kochać, mówił Kocham a
nie umiał kochać, przyszedł rok temu z chlebakiem
i odchodzi z chlebakiem, nie ma nic, niczego
ci nie zostawi(...)*³⁰

Fragment z *Poza rozkładem* oraz poniższy z *Białych przepaści* mówią wiele, o tym jak bohater liryczny Świetlickiego najczęściej przeżywa i opisuje uczucia. Samotnik, który pragnie kochać i być kochanym, ale nie umie się odnaleźć w dłuższych związkach, rozpoznać w sobie miłości.

*Białe przepaście.
Gdybyś coś
naprawdę kochał
lub był przywiązany
- Naprawdę: nie byłoby ich.*³¹

²⁹ Cyt. za: M. Podraza –Kwiatkowska, *Salome i androgyne*, [w:]Eadem, *Młodopolskie harmonie i dysonanse*, Warszawa 1969, s. 227.

³⁰ M. Świetlicki, *Poza rozkładem* [w:] 49 wierszy o wódce i papierosach, Wrocław 2006 s.14.

³¹ Idem, *Białe przepaście* [w:] *Zimne kraje*, Warszawa 2002, s.11.

U Świetlickiego, co ciekawe, pojawia się dość często także opozycja androgyne – Salome, kobieta uwodząca, zmysłowa, burzycielka - *femme fatale* wykorzystująca zidiocenie, atrofie sił mężczyzny, by wyssać z niego resztki witalności w wyrachowanym tańcu modliszki³². Tak dzieje się na przykład w dość wampirycznym wierszu *McDonald's*:

*Znajduję ślad twoich zębów w obcym mieście.
Znajduję ślad twoich zębów na swoim ramieniu.
Znajduję ślad twoich zębów w lustrze.
Czasami jestem hamburgerem.
(...)
Pierwsza warstwa: skóra.*

*Druga warstwa: krew.
Trzecia warstwa: kości.
Czwarta warstwa: dusza.*

*A ślad
twoich zębów
jest najgłębiej,
najgłębiej.³³*

Konkretniejszą i bardziej dosadną realizację powyższy motyw znajduje w *Marnowaniu* z tomu *Czynny do odwołania* oraz w wierszu bez tytułu z *Zimnych krajów*:

*Rozpierzdolilaś mi wakacje.
Na stacji stoję sam.
(...)
Być może miałaś rację.
Lecz cała miłość na marne.
Na marne.³⁴*

*Czy nie wiesz, że tym wszystkim rządzi szczupła dziwka,
ta którą kochasz, a raczej masz na nią ochotę
która wybiera sobie tego, którego akurat
ty nienawidzisz, który się znęca nad nią i wbija w nią gwoździe
przez nią siedzisz w więzieniu, przez nią jesteś głodny.³⁵*

³² Warto skonfrontować androcentryczne stereotypy kulturowe z obszernym studium Clarissy Pinkoli Estes : *Biegnąca z wilkami. Archetyp dzikiej kobiety w mitach i legendach*. W aspekcie tańca ciekawą opozycję tworzy przywołany tu taniec Kobiety -Modliszki oraz taniec Kobiety-Motyła z książki Estes. Inną pozycją godną polecenia w tym kontekście jest esej *Modliszka* [w:] R.Caillois, *Odpowiedzialność i styl*, Warszawa 1967

³³ Idem, *McDonald's* [w:] 49 wierszy o wódce i papierosach, Wrocław 2006 s.29.

³⁴ Idem, *Marnowanie*, [w:] *Czynny do odwołania*, Wołowiec 2001, s.29.

³⁵ Idem, ***, [w:] *Zimne kraje*, Warszawa 2002, s.9.

Ważnym elementem miłosnego świata jest w wierszach Świetlickiego cielesność-erotyka. Wiąże się ona bezpośrednio z przeżyciem bohatera lirycznego, a przede wszystkim stanowi niezaprzeczalny dowód popędów rządzących podmiotem, który oddaje im się z lubieżnością, by po chwilach uniesień doznać gorzkich rozczarowań. Można by znów przywołać konteksty schopenhauerowskie: *Chwila najwyższej ekstazy jest chwilą zupełnej, choć nieświadomej zgody z prawami gatunku. Dopiero moment odpływu namiętności ukazuje mężczyźnie, że był jedynie narzędziem poruszającym prawami gatunku. Odpływ taki budzi gorycz przeciw kobiecie(...)*³⁶. Prześledźmy taką drogę za pomocą fragmentów trzech tekstów: *Camera obscura*, *I wanna be your dog* oraz *Pobojowisko*. Tożsame ścieżki można wytyczać jednak i poprzez inne wiersze.

(...)
*Wisieć i wiedzieć. Lekkie ciepło się
Zbliża, bo weszłaś.*³⁷

*Nie ma świata.
Skończył się.
Nie ma czasu.
Skończył się
(...)
Teraz chcę być
twoim psem.
Teraz chcę być
twoim psem
(...)
Teraz, kiedy zostaliśmy sami,
teraz możemy to robić,
na gazetach, sztandarach,
sztandarach, gazetach.
(...)*³⁸

*Leży przy moim boku. Udaje, że śpi.
Czy coś ładnego zostanie z tych zniszczeń?
Już zabiliśmy wszystko. Jasneśmy
szyb dotykają z obu stron. Jest pokój.
Tymczasem cicho.*

*Sto razy zaznaczała, że mnie nie chce.
Wypróbowałem jednak wszystkie*

³⁶ Cyt. za: K. Wyka, *Modernizm polski*, Kraków 1959, s.52.

³⁷ Idem, *Camera obscura*[w:] *Pieśni profana*, Czarne, Gładyszów 1998 s.11.

³⁸ Idem, *I wanna be your dog*, [w:] 49 wierszy o wódce i papierosach, Biuro Literackie, Wrocław 2006 s.39.

*męskie sposoby. Jest. Jest
przy moim boku na cudzym tapczanie.
Przegrała. Zwyciężyła. Zwyciężyłem. Przegrałem.*

*Leży – ubrany usiadłem daleko.
Patrzę i palę papierosa. Patrzę.
Przewrócone, stłuczone dwie szklanki z herbatą
Popielniczka ,a w niej dwa długie niedopałki
Kiedy otworzy oczy – ja otworze ogień.³⁹*

Kobieta jest jednak w poezji Świetlickiego niezbędna. Do kobiety się zmierza, peregrynuje. To pielgrzymka do świątyni miłości. Mimo że tak często przeradza się w gehennę, staje się wielkim nieporozumieniem, golgotą lub ciężko odpokutowaną chwilą spełnienia, odbywać się musi. Cyklicznie, rytualnie – znów zobaczyłem światło,/ więc przyszedłem./ Zadzwonilem i otworzyłaś./ Nie przyszedłem rozmawiać,/ nie przyszedłem się klócić,/ nie przyszedłem prowadzić/ odwiecznej wojny. Ja/ przyszedłem się kochać,/ przyszedłem się kochać.⁴⁰ Gdy zaś pojawia się kolejny nóż w plecach, a nie ma tam miejsca na następne⁴¹, wypływa frustracja, zabójcza zazdrość, degradacja własnej wartości :

*Ty jesteś anioł.
Ja jestem trup.
Ty jesteś prawda.
Ja jestem gównem prawda.
(...)
Więc możesz sobie pójść z tym nieznajomym
mężczyzną, to być może jest
Jezus Chrystus, on uwielbia takie
Podstępny. Idź i nie przepraszaj
Wszystkie banknoty jakich dotykałaś
do tej pory - są w twoim posiadaniu,
wszystkie światła, które widziałaś
- zapłonęły nad tobą. Idź i nie przepraszaj!⁴²*

Istotą wszelakich uczuciowo-erotycznych perturbacji jest jednak zdecydowanie owa *nieprzysiadalność*, która sprawia, że będąc *razem*, bohater liryczny Świetlickiego jest nadal *sam*. Alienacja sprzyja przy tym uwiądowi relacji, samoistnemu rozprzestrzenianiu się jej po wszystkim, czego się dotknie – przykładem może być choćby przewrotny liryk *Małżowina*:

³⁹ Idem, *Pobojowisko*, [w:] *Zimne kraje*, Lampa i Iskra Boża, Warszawa 2002, s.38.

⁴⁰ Idem, *Olifant* [w:] *49 wierszy o wódce i papierosach*, Wrocław 2006 s.28.

⁴¹ Ibidem.

⁴² Idem, *Anioł/Trup* [w:] *Nieczynny*, Warszawa 2003 s.18

*Jeśli o mnie chodzi – to ja już skończyłem.
Ja już skończyłem – a jak pani?
Jeżeli o mnie chodzi – to ja się odwracam.
Ja się odwracam do ściany.*

*Jeżeli o mnie chodzi – to ja już wychodzę,
nim będę śmieszny i stary.
Jeżeli o mnie chodzi – to ja nie chcę prosić
o ochłap. Nie chcę prosić. Bohater umarły,*

*lecz nie uwiędły. Tak właśnie od teraz
proszę mnie rozpatrywać. Umarły – ale nie uwiędły
bohater. Owszem. Podoba mi się to.
Wzwód wymierzony w ciemność.⁴³*

Kolejnym stadium jest już rozłączenie, *moment, kiedy się zapalają jednocześnie wszystkie/
lampy uliczne w mieście. Moment, kiedy mówisz/ to niepojęte „nie” i nagle nie wiem co z tym
robić/ dalej: umrzeć? wyjechać? nie zareagować?* Świetlicki w tym samym wierszu definiuje
na swój cierpki sposób relacje damsko- męskie:

*(...)Wszystko określają
trzy podstawowe pozycje: mężczyzna na kobiecie,
kobieta na mężczyźnie albo to, co teraz
– kobieta i mężczyzna przedzieleni światłem.⁴⁴*

Wśród tak wielu dojmujących obrazów, mimo indolencji, rozpadu, niezrozumienia,
Baumanowskiego „razem osobno”⁴⁵ *zdarzają się jakieś jaśniejsze momenty, - na przykład:
czarne oliwki (kojarzy się od razu gorzki paradoks z Pogo⁴⁶) – w tym wypadku chociaż na
krótko zielone:*

*Miała dzisiaj wyjechać i z ulgą została.
Miałem dzisiaj sam zasnąć i z ulgą zasypiam
czując ja obok siebie. Po pokoju błądzi
czad pytająco. Nie odpowiadamy.⁴⁷*

⁴³ Idem, *Małżowina* [w:] *Pieśni profana*, Gładyszów 1998 s. 55.

⁴⁴ Idem, *M-czarny poniedziałek* [w:] *Schizma*, Gładyszów 1999 s.57.

⁴⁵ Tytuł książki Zygmunta Baumana, w której m.in. omawia socjologiczne i kulturowe aspekty kategorii osobności w *ponowoczesnym* (dzisiejszym) świecie.

Z. Bauman, *Razem osobno*, Kraków 2003

⁴⁶ M. Świetlicki, *Pogo* [w:] *49 wierszy o wódce i papierosach*, Wrocław 2006 s.21.

⁴⁷ Idem, *29 listopada 1987*, [w:] *Zimne kraje*, Warszawa 2002, s.47.

Chwilowa, specyficzna idylliczność, ciepło, które tak łatwo się ochładza i zanika, nawet gdy ona mówi - *rozbiierz się i wróć (...)to poprzez otwarte okno do pokoju wchodzi/ świt siny palec. Wracam, przytulamy się. Ale już - Złe się śni.*⁴⁸

ATRYBUTY

Okulary

Do istotnych atrybutów zarówno Konsula, jak i bohatera wierszy Marcina Świetlickiego należą okulary i to nie okulary pierwsze lepsze, ale wyłącznie czarne. Ich znaczenie wydaje się w obu przypadkach takie samo. Skrywają zmęczoną twarz, na którą wypływa bolączka przeżyć, uwydatniona katzenjammerem.

*w cieniu i w ciemnych okularach, oczy
są otwarte na oślepa, ja kabłąk i embrion
pierwsza ostatnia litera, na kacu,
w suszy (...)*

*nie rzucam cienia, jestem w cieniu, jestem
cieniem, na kacu, na mchu, embrion, kabłąk, ja,
zredukowany i redukujący*⁴⁹

Pozwalają oddzielić się od świata, ukryć przed nim, postawić czarny mur, za który nie przecisnąć się żadna jego kolorowa cząstka. Ale też sprawiają, że oglądana rzeczywistość spływa się w jeden monochromatyczny obraz, który nie epatuje literalnością, prawdziwym swoim obliczem. Natomiast:

*Po zdjęciu czarnych okularów
ten świat przerażający jest tym bardziej.
Prawdziwy jest. Właściwe barwy
wpełzają we właściwe miejsca.*⁵⁰

Eskapizm możliwy dzięki czarnym okularom daje pewne ukojenie – pozwala znaleźć się *po niczyjej stronie*⁵¹, tymczasowo stać się niewidzialnym dla węża, *który ślizga się po wszystkim*

⁴⁸ Idem, *Sobota, impuls* [w:] *Schizma*, Gładyszów 1999 s.6.

⁴⁹ Idem, *Postepy* [w:] *Pieśni profana*, Gładyszów 1998 s. 5.

⁵⁰ Idem, *Le gusta este jardín*, [w:] *Zimne kraje*, Warszawa 2002, s. 39

⁵¹ *Założyć ciemne okulary*

i zamknąć oczy. Po niczyjej stronie.(...)

Idem, *Czwarta wersja* [w:] *49 wierszy o wódce i papierosach*, Wrocław 2006 s.51.

co napotka, odsunąć od siebie to, co przewidywane i ostateczne. Zrobić sobie mroczne wakacje myśli i obserwacji:

*A może jestem tylko potworem
potworem na wakacjach?
Na plaży leżę w ciemnych okularach,
w praniebo patrzę.
(...)
Nie zniósłbym blasku, kryję się zazwyczaj
przed nagonką w ciemnicach.⁵²*

Alkohol

Alkohol w różnym stężeniu i rodzaju to drugi z najbardziej charakterystycznych atrybutów, związanych z Goeffrey'em - Konsulem, a zarazem z bohaterem lirycznym u Świetlickiego. Atrybut zresztą może być tu słowem niewłaściwym, zbyt mało pojemnym, ograniczonym. Alkohol jest towarzyszem ucieczki, spowiednikiem i powiernikiem w jednym. Sprawia, że można zapomnieć, ale też wynosi percepcję bohatera na zupełnie inny poziom odbioru. Wyostrza albo przytłumia świat.

*A alkohol, on
pomaga, on ma
działanie zbawienne.
Wywróci na lewą
stronę, już bezstronny
uczestnik, samo centrum
niczego, już.⁵³*

Jest nektarem, ale także przekleństwem, stygmatem każdego dnia. Tę nierozzerwalność i wszechobecność widać na przykład w 38 piosence o wódce z tomu *Nieczynny*:

*W moim domu nie ma problemu
z alkoholem, albowiem
piję na mieście.
Piję na mieście. Piję ze strachu,
piję z radości.
Piję w mieście. Piję w ciemnościach.*

⁵² Idem, *Leżenie*, [w:] *Czynny do odwołania*, Czarne, Wołowiec 2001, s.24.

⁵³ Idem, *Ksero ksera ksera*, [w:] *Nieczynny*, Warszawa 2003 s.29.

*I w karnawale i w poście.
Pije na mieście. Piję za swoje.
Pije za cudze. Na oślepe.
(...)⁵⁴*

Blisko alkoholowi zarówno w *Pod wulkanem* jak i w poezji Świetlickiego do takiej roli, jaką odgrywa w światach przedstawionych u Wieniedikta Jerofiejewa, a zwłaszcza w *Moskwie-Pietuszkach*. Alkohol jest jednym z bohaterów i tematów. Ale jak mówi w pewnym miejscu *Pod wulkanem* Ivonne – *Tak czy i inaczej tu nie chodzi o picie.*⁵⁵ Powyższe stwierdzenie można śmiało transponować na teksty Jerofiejewa oraz na Świetlickiego. W wierszu *Heliotrop, akwamaryn* Świetlicki buduje zresztą pierwszą strofę na takiej zasadzie, na jakiej Jerofiejew przedstawiał swoje magiczne receptury koktajli w rodzaju *Balsamu Kanańskiego*,⁵⁶ z tą różnicą, że zamiast porcjowania składników, porcuje gotówkę przepuszczoną pewnego wieczora (*września 97*) na *wodę ognistą*.

*Bourbon po 6,60. Jeden, z lodem. Potem
Stock po 4,30. Taksówka za 10.
Oto co uczyniłem z 20 złotymi
Plus 90 groszy.*⁵⁷

Na wielofunkcyjne występowanie alkoholu, którego główne przymioty zostały tu wymienione, można na pewno w poezji krakowskiego poety liczyć, odbiór tej nietypowej aksjologii procentów leży już natomiast w gestii czytelnika.

4

MOTYWY ODZIELNE

Miasto

Miasto jawi się jako organizm wrogi. Po jego uliczkach można kluczyć w nieskończoność, gubić się, znajdować, po czym znów zostawać przez miasto pożartym. Miasto jest labiryntem, w którym wędruje Konsul, zanim podąży zaś bohater wierszy Świetlickiego.

⁵⁴ Idem, *38 piosenka o wódce* [w:] *Nieczynny*, Warszawa 2003 s.40.

⁵⁵ J. Lisowski, *loc. cit.*, s. 461.

⁵⁶ W. Jerofiejew, *Moskwa – Pietuszki*, [w:] W. Jerofiejew, *Dzieła prawie wszystkie*, Kraków 2000. s.60-63

⁵⁷ Idem, *Heliotrop, akwamaryn*, [w:] *Pieśni profana*, Gładyszów 1998 s. 52.

*Wysiadam w szczerym polu czarnych ulic
maleńkiego miasteczka i myślę kierunki,
klnę bezgłośnie. A chodnik jest ruchomą krą.⁵⁸*

I mimo efemerycznej nadziei, takiej jak w wierszu Nico: *Jeśli zabłądzi się w nieznanym mieście,/wystarczy krążyć,/pojawia się szersza / ulica, poprowadzi, doprowadzi do/ Centrum/ lub wyprowadzi z miasta.*⁵⁹ Ufność owszem, choć eskapistyczna. Bezcelowość wędrowania po mieście, zaszczucie, wrażenie przytłoczenia są silniejsze. Miasto staje się tutaj odpowiednikiem ogrodu. *La gusta este jardin...?* – refrenicznie powracające pytanie w powieści Lowry’ego – *Czy podoba wam się ten ogród...?* - co równoznaczne jest z pytaniem: *czy podobam wam się ja - moja dusza, mój stan ?* lub *czy podoba wam się ten świat i jego kondycja?*

*Któregoś dnia
to miasto
należało do mnie.
Teraz ponownie należy do starców
i do chłopców z generacji
NIC.
(...)
Ja już nie chodzę,
ja leżę,
za oknem
zbudowano mi multikino,
z drugiej strony powoli cmentarz
rozbudowuje się ku mnie,
powoli.⁶⁰*

Quauhnhuac i Kraków (ewentualnie *nieznane miasta – terra incognita*) mają oczywiście punkty charakterystyczne, (poza wulkanem w jednym przypadku czy – ironicznie traktowanym – Kopcem Kościuszki w drugim), przyjazne, znajome przyczółki, okolice własnego domu, ulubione knajpy i zakamarki. Są to jednak tylko punkty w otchłani całości. Sukiennice, Planty, Rynek, Szewska. Miasto to mikro świat – *ogród koncentracyny*⁶¹. Nawet za jego drutami ciężko o schronienie.

poza drutami świat jest, jaśniejsze wieczory

⁵⁸ Idem, *Kierowca nocnej ciężarówki*, [w:] *Zimne kraje*, Warszawa 2002, s. 34.

⁵⁹ Idem, Nico, [w:] *Pieśni profana*, Gładyszów 1998, s. 14.

⁶⁰ Idem, *Opluty(74)*, [w:] *Nieczynny*, Warszawa 2003 s.41.

⁶¹ Idem, *Przed wyborami*, [w:] *Schizma*, Gładyszów 1999 s.23.

*poza drutami świat jest, cienie na firankach
poza drutami kościół, niedaleko,
kościół zamknięty!*⁶²

Pozostaje pytanie, co robić w tak złowrogim habitacie ? Świetlicki odpowiada *po Lowry'owski*:

*(...)Dzisiaj
krążyć i kluczyć po krótkim odcinku
ulicy, drzwi otwierać, wchodzić,
tonąć, na klamce brzytwa, pić gdzie indziej, szybciej,
nierozsądniej. O końcu wiem, nie wiem
co pomiędzy.*⁶³

Kluczyć, krążyć, gubić, błędzić, chodzić, tonąć – te czasowniki, pojawiają się w wierszach poety z dużą częstotliwością. Tak zazwyczaj porusza się podmiot liryczny Świetlickiego. Duszna atmosfera, sporadycznie niosąca znikomą nadzieję. Obcość murów połączona z obcością twarzy, wpęczająca wszędzie szarość, plucha, czad, zimowość, ewentualnie jesienność. Rzadko kiedy dominantą stają się słońce i wiosna. Klimat determinuje miasto, a miasto klimat.

*Młoda zima, bezśnieżnie. Och, dzisiejszy wieczór
uczynił z tej ulicy wnętrze wieloryba.
Byłbym nie zauważył lecz w sklepie warzywnym
sprzedawano fragmenty podmorskich zarośli
- i neony w tej chwili zaczęły wysyłać
mgłę i wilgoć. Kałuże pełne tranu i krwi.
Przy krawężniku znalazłem muszelkę
i poczułem, że jestem
trawiony.*⁶⁴

Knajpa

Jednym z przyczółków spokoju, małą ojczyzną bohatera lirycznego wierszy Świetlickiego jest knajpa. Tu, podobnie jak Konsul, może się bohater zanurzyć nie tylko w dym i knajpiany zapach, nie tylko schować się przed światem, bez pomocy czarnych okularów, ale także z kolejnym kieliszkami wódki i przy kolejnym zaciągnięciu papierosem

⁶² Idem, *Pola szczawiowe*, [w:] *Zimne kraje*, Warszawa 2002, s. 22.

⁶³ Idem, *W dobrym starym stylu*, [w:] *Pieśni profana*, Gładyszów 1998, s. 27.

⁶⁴ Idem, *Jonasz*, [w:] *Zimne kraje*, Warszawa 2002, s. 27.

widzieć wyraźniej siebie, gdy cały świat się rozmazuje. Knapa to również azyl, schronienie przed codziennością i szarością, choć kuriozalnie knajpa staje się właśnie rutyną, miejscem, do którego prowadzą co wieczór zmęczone nogi. Ale u Świetlickiego knajpa to również miejsce spotkań, rozmów, wspólnej wegetacji znajomych i nieznajomych, znalezienie się w tłumie, grupie. To miejsce i czas, w którym *samotnie zamówiwszy wódkę i drożdżówkę/ w „Zwisie”, w którym pracuje pani, co nas lubi,/palimy sobie papierosa(...)na nic konkretnego/ nas nie stać i nie będzie nas stać, a za chwilę/ nie będziemy tu stali.*⁶⁵ Smutnawa masa pochyłona nad trunkami i rzucająca pojedyncze słowa; często siedząca *razem*, ale w *pojedynkę*, zatopiona we własnych myślach – u Lowry’ego praktycznie sytuacje nie istniejące. Rozpłynięcie się w wielości, obserwacja siebie *poza*, nie *wśród*, wyczulenie na odrębność, hipochondryczne wręcz poczucie alienacji, które każe w *Melodramacie* zapalić -

*Jeszcze jednego papierosa zanim wyjdę.
To nierozsądne – skoro mnie tu nie chcą
tak siedzieć, palić. Tu nikt się nie cieszy,
że zostaję, że mocniej się sadowię na krześle,
że jeszcze raz próbuje załatwić słowami
to, czego się słowami nie uda załatwić.*⁶⁶

Przemożna chęć wspólnoty, dialogu, porozumienia, bycia przez chwilę prawdziwym człowiekiem - *zwierzęciem społecznym*, kończy się przeważnie fiaskiem. Okazuje się, że jest to pragnienie niemożliwe do zaspokojenia. Bliżej tutaj do częstej parafrazy z Plauta *homo homini lupus*, niż do jakkolwiek pojętej socjalizacji.

*No wiec wymykam się z objęć dwudziestu pijanych
zakompleksionych poetów, obiecuję sobie,
że nigdy nie napiszę wiersza(...)*⁶⁷

I tak znowu rozpoczyna się wędrówka do nikąd – *Do Zwisu i z powrotem*. Błędne koło, współczesnego błędnego rycerza o jeszcze smętniejszym obliczu, bo wyzbytym z baśniowej ułudy.

Pies

⁶⁵ Idem, *Piekło*, [w:] *Pieśni profana*, Gładyszów 1998, s. 35.

⁶⁶ Idem, *Melodramat*, [w:] *Zimne kraje*, Warszawa 2002, s. 30.

⁶⁷ Idem, *Do Zwisu i z powrotem*, [w:] *Pieśni profana*, Gładyszów 1998, s. 45

Symbolika i motyw psa są chyba najbardziej charakterystyczną bezpośrednią paralelą z *Pod wulkanem*. Pies towarzyszy Goeffrey'owi Firminowi na każdym kroku, jest jego towarzyszem, prześladowcą, czteronożną alegorią kondycji i losu⁶⁸. W wierszu *Le gusta este jardin...*? jawnie odwołującym się do powieści Lowry'ego, taką właśnie pełni funkcję:

*Wieczór. Mężczyźni wracają z łupami.
Żarliwi księża zdolni do zbawienia
jedynie samych siebie. Szedł pies
z nami i śmierział.*⁶⁹

Swoją obecnością, pies antycypuje końcowe przeznaczenie Konsula. Jest zarazem symbolem wierności i śmierci – jako towarzyszy zmarłego w jego *nocnej podróży morskiej*⁷⁰. W *Pod wulkanem* nabiera dodatkowo szerszych znaczeń – określa istotę niższą, gorszą – w kontekście kondycji psychofizycznej Konsula. Jest również obrazem miłości, ślepej, poddańczej, zwierzęcej, niezbędnej do egzystencji. Ten aspekt jest wyraźnie widoczny w poezji Świetlickiego. Przykład znajdujemy choćby w przywoływanym już tekście *I wanna be your dog*:

(...)
*Teraz chcę być
twoim psem.
Teraz chcę być
twoim psem.
Teraz chcę być
twoim psem.*
(...)
*Teraz, kiedy zostaliśmy sami,
teraz możemy to robić,
na gazetach, sztandarach,
sztandarach, gazetach.*
(...)⁷¹

Podobnie ma się rzecz z psem-towarzyszem, cichym wysłannikiem transcendentnego – fatum, Boga ? A może niepokojącą immanentną projekcją stanu umysłu i ducha ? Anioł – stróż,

⁶⁸ Podobną rolę pełni figura psa na przykład w *Miłosnym Wtajemniczeniu* Oskara V. de L. Milosza. Pojawia się tam *stary parszywy pies* z *Ponte Tappio*, który gwałtownie ginie pod kołami dyliżansu. Zaś jego śmierć staje się alegorią losu jednego z głównych bohaterów powieści hrabiego Pinamonte, trzynastego księcia Brettinoro.

⁶⁹ M. Świetlicki, *Le gusta este jardin...*?, [w:] *Zimne kraje*, Warszawa 2002, s. 39

⁷⁰ J.E. Cirlot, *Słownik symboli*, Kraków 2000, s.314.

⁷¹ Idem, *I wanna be your dog*, [w:] *49 wierszy o wódce i papierosach*, Wrocław 2006 s.39.

świadek, przestroga, znak ? Czymkolwiek by on nie był, podąża niemym krokiem za bohaterem lirycznym.

*(...) jestem urzędnikiem w jednej kancelarii
z Franzem Kafką – więc często mi się zdarza
wracać tą samą nocną drogą – przez tę samą próżnię
wśród nocnych psów – które nas znają już do krwi
nasze cienie dokładnie taką samą długość
mają co nasze ciała – i rzadko się który
pomyli – rzuci na nas...*⁷²

Franz Kafka nie jest przywołany przypadkowo. Swoimi asocjacjami wpisuje się doskonale w mroczny świat przedstawiony, pejzaż groteskowej obcości i zagrożenia. Natomiast pies to nie tylko sygnał z tła, to byt silnie oddziałujący na bohatera lirycznego

mijam żółtego psa

*oglądam się po chwili pies też się obejrzał
ta niezrównana całość która się rozpadła
powraca w takich chwilach*⁷³

Wyczuwanie ślepi wpatrzonych w plecy, ciągła współobecność doprowadza momentami podmiot liryczny do stanów maniakalnych – poczucia osaczenia, niebezpieczeństwa, które dyszy i czeka. Kto wie czy nie pojawia się wtedy w jego głowie obraz zwłok Goeffrey'a Firmina zrzuconych w dół zbocza, w to samo miejsce, gdzie wcześniej skończył swój żywot wychudły, bezdomny pies ? I czy nie zachodzi interferencja między tymi fantomami, a sytuacją własną?

*Śnieg. Deszcz.
Psy osaczają.
Rozpoznają niektóre z nich.*⁷⁴

Figura psa w poezji Świetlickiego bywa również znacznikiem innych motywów – na przykład miasta, które poddane animizacji, uzyskuje cechy psa i może konotować większość znaczeń z pola semantycznego tego symbolu.

Miasto zawyło i zamarło(...)

⁷² Idem, *Próżnia*, [w:] *Zimne kraje*, Warszawa 2002, s. 35.

⁷³ Idem, *Uklucia*, [w:] *Schizma*, Gładyszów 1999 s.44.

⁷⁴ Idem, *Pułapka*, [w:] *Zimne kraje*, Warszawa 2002, s. 12.

*Miasto wyje. Wyobraź sobie, że ten strach jest ziarnem
Wyobraź sobie.*⁷⁵

Warto prześledzić dokładniej wszystkie momenty, w których pojawia się motyw psa w wierszach Świetlickiego. Ten podrozdział jest jedynie położeniem akcentu, sygnałem do poszukiwań.

Wulkan

W powieści Malcolma Lowry'ego wulkan (a raczej wulkany – nad doliną wznoszą się dwa wulkaniczne stożki) jest cokołem. Pod nim rozmieszczone są kolumny, fasady, nawy i fundamenty świata przedstawionego. Wulkan to zastygły w bezruchu monumentalny symbol: góruje, przytłacza, wytwarza nastrój grozy, niepewności. Swą obecnością wyznacza napięcie we wszystkim, co znajduje się w jego cieniu, sprawia że kumulują się emocje, narasta niepokój, świat pod wulkanem oczekuje na wybuch, erupcję, na upragnione rozładowanie. W głębszym sensie *wulkan to święta góra, słup falliczny łączący niebo z ziemią. Symbol związku Boga z człowiekiem.*⁷⁶

Świetlicki swój świat poetycki również umieszcza pod wulkanem (znaczący tytuł wiersza: *Pod wulkanem* w *Schizmie* - wcześniej *Le gusta este jardin...?*). Jest to jednak już wulkan inny, o węższej symbolice. To jeszcze górujący, żywy pomnik, wznoszący się nad, ale już nie grożący wybuchem. Rzeczywistość zamarła po erupcji.

Wulkan daje paradoksalnie również możliwość ocknięcia z letargu – objawienia – niejasne pozostaje do końca tylko, czy dobra, czy zła - czegoś co czuwa, patrzy i bliższe jest obserwatorowi psu, niż *świętej górze*.

*Tutaj w złym miejscu, lepiej widać zmierzchy
Żdźbła trawy, tęcze. Wulkan olśniewa najlepiej
Tych, których dotknie palcem lawy*⁷⁷

Swoistym wulkanem w poezji Świetlickiego jest górujący nad miastem Kopiec Kościuszki, Pamiętać trzeba jednak, że jest to wulkan skarłały, sztuczny - wulkan *na opak*. Czy pełni on funkcję cichego obserwatora, sędziego, czy może niewzruszonego świadka codziennych

⁷⁵ Idem, *Wycie*, [w:] *Schizma*, Gładyszów 1999 s.48.

⁷⁶ Cyt. za: J. Ślósarska, *loc. cit.*, s. 55.

⁷⁷ M. Świetlicki, *Słupsk 84*, [w:] *Schizma*, Gładyszów 1999 s.23.

bolączek bohatera, ale i zbrodni Karola Kota, pozostaje wulkanem ukrytym za maską rodem z komedii dell'arte - choć w wydaniu Świetlickiego jest to komedia niezwykle gorzka.

Śmierć/Rozpad

Świetlicki wprowadził do swojej poezji motyw śmierci – szeroko rozumianej degrengolady, upadku, a nawet rozkładu. W atmosferze zgnilizny o prymat walczy Eros z Thanatosem, popęd libidalny z popędem niszczenia. Malcolm Lowry tak też sytuuje miłość Konsula i Ivonne. W rozpadzie świata wartości, każdy krok kieruje bliżej ku autodestrukcji i śmierci, choć miłość nie słabnie, rozpalając słońce - przegrzaną żarówkę, która migocze o zmierzchu. Tutaj po raz trzeci warto zwrócić uwagę na *I wanna be your dog*, gdzie koniec i ostateczne *sięgnięcie bruku* już nastąpiło, gdzie na apokaliptycznym wysypisku, po kataklizmie kotłuje się jeszcze żądza:

*Nie ma świata.
Skończył się.
Nie ma czasu.
Skończył się.
Nie ma celu.
Skończył się.
Nie ma sensu.
Skończył się.
(...)
Ostatnia audycja ostatniego radia,
zakończona hymnem
umarłego państwa.
Teraz, kiedy zostaliśmy sami,
teraz możemy to robić,
na gazetach, sztandarach,
sztandarach, gazetach.

Teraz chcę być
twoim psem.
(...)⁷⁸*

Dojmujący obraz wszechobecnego niszczenia, murszenia, zapadnia się. Obumiera nie tylko świat wartości, który uległ przewartościowaniu, by następnie upaść, ale i świat fizyczny naznaczony pełzającym rozkładem.

⁷⁸ Idem *I wanna be your dog*, [w:] 49 wierszy o wódce i papierosach, Wrocław 2006 s.39.

*(...)Szczególna zgnilizna
obróci się niebawem w zwyczajną zgniliznę.*

*Miejsce już nie istnieje. Na nogach zbutwiałych
stanął i ani kroku, ani kroku dalej
Jeśli ożył – to po co ? jest jednie ramą*

z której wyjęto człowieka.⁷⁹

Człowiek jest bezpośrednim świadkiem rozpadu otaczającego go świata. Rozpad ten jednak wpływa i na niego. Człowiek sam dogorywa– tak duchowo jak i cieleśnie.

*Ty jesteś anioł.
Ja jestem trup.
Powiedz jak rozmawiają
anioły z trupami,
ciała eteryczne
z ciałami umarłych.
Ty jesteś czysta
ja jestem
po dwudziestu rozwodach.
(...)⁸⁰*

*Życie jawi się jako zgnilizna – tym wszystkim naprawdę/ rządzi ten prawowity właściciel:
grzyb, robak./ On to dotychczas trawił, a teraz nadchodzi./ On nadchodzi, naprawdę, zbliża
swoje oko /do okien, w cukrze jajo robaka, a pościel/ pokryta grzybem(...) jest tylko grzyb,
robak.⁸¹*

Do tego naturalistycznego, kłującego zmysły obrazu dochodzi jeszcze kryzys wiary, nadziei, poczucie stopniowej atrofii wszelkich wartości.

*(...)Ja mam
w sobie niedużo boga, pielęgnuję*

*ten strzep,
skrzep.⁸²*

*Od wielu dni grzeszyłem, dziś pora niezdarnych
prób odkupienia, wykupywania
duszy i ciała wprost z przepaści.
(...)*

⁷⁹ Idem, *Strychy*), [w:] *Nieczynny*, Warszawa 2003 s.11.

⁸⁰ Idem, *Anioł/Trup*, [w:] *Nieczynny*, Warszawa 2003 s.18.

⁸¹ Idem, *To mnie umiera*, [w:] *Schizma*, Gładyszów 1999 s.51.

⁸² Idem, *Piosenka chorego*, [w:] *op.cit.*, s.63.

*Zdzieram maszynką starość i śmierć z twarzy,
na chwilę, na pół doby najwyżej. To jeszcze
się okaże. Jeszcze się okaże*⁸³

Znikome próby ekspiacji są tylko stacjami na równi pochyłej, po której bohater liryczny kroczy, raz wolniej, raz szybciej, czasami się zatrzymując, chwilami wchodząc z powrotem pod górę, ale kierunek ostateczny jest wiadomy – samotny wulkaniczny pochód, w takt kroków Konsula - *I coraz bardziej nie wiem i co raz bardziej się ściemniam*⁸⁴. Choć Goeffrey miał Ivonne, a bohater liryczny Świetlickiego w swej wędrówce również ma za towarzyszkę kobiety, to jednak pierwiastek żeński nie jest w stanie zapobiec upadkowi. Spowalnia, pokrzepia, ale nie wstrzymuje. Niezrozumienie, odmienność, a przede wszystkim podświadome alienowanie się, nie pozwala by jakkolwiek jedność zawróciła karawanę, odwołała *auto da fe*, rozgrywające się w zwolnionym tempie.

*A ona jeszcze nie wie, że piszę o śmierci.
Ona się jeszcze ludzi, że piszę tu o niej
albo o innych kobietach(...)*

*Bo ona jeszcze nie dowierza, że śmierć
mi dyktuje. Woli pomyśleć: lenistwo.
Zgubiłem pióro. Urząd Podatkowy.
Kara za brak biletu. Nie spłacona rata,
Potrzeba samotności. Alkohol, Wycieczki
do wanny. Wszystko to – to znaki.*⁸⁵

Cóż pozostaje? Grać, udawać, a może jednak wierzyć? Dzięki arbitralnej pauzie w ostatnim wersie poniższego wiersza, można pozostawić tę kwestię nierozstrzygniętą, zawieszoną – zostawić miejsce dla nadziei:

*Duże miasto jak pożar. Tu trasa się kończy.
Iść żyć. Udawać cząstkę społeczności.
Robić, Najpierwszy umrze język. Nie
wierzyć.*⁸⁶

Za podsumowanie niech starczy fragment z wiersza otwierającego niniejszy artykuł – *Le gusta este jardin...?*. Liryk ten jest bowiem kluczem do odczytywania poezji Świetlickiego przez pryzmat *Pod wulkanem*. Sam poeta wskazuje w nim bezpośrednio na źródło oraz

⁸³ Idem, *Golenie*, [w:] *Czynny do odwołania*, Wołowiec 2001, s.19.

⁸⁴ Idem, *Ściemnianie*, [w:] *Czynny do odwołania*, Wołowiec 2001, s.40.

⁸⁵ Idem, *Domówienie*, [w:] *Pieśni profana*, Gładyszów 1998, s. 54.

⁸⁶ Idem, *Nie dam tytułu*, [w:] *op. cit.*, s. 32.

obficie żongluje motywami, trawestując je na swój sposób. Od tego tekstu powinno zaczynać się lekturę Świetlickiego, chcąc porównywać twórczość obu pisarzy. Konfesja bohatera lirycznego jeszcze raz zwraca uwagę na motyw rozpadu - w ciemnościach pozostawia jednak strumień światła, a ten z kolei pozwala na przyjrzenie się cieniom, padającym od wulkanu na wiersze Świetlickiego.

*Moje dokumenty
uległy rozkładowi. Wszystko co kochałem
uległo rozkładowi. Jestem zdrów i cały.*

*Niczego o mnie nie ma w konstytucji*⁸⁷

⁸⁷ Idem *Le gusta este jardin...?*, [w:] *Zimne kraje*, Warszawa 2002, s. 39